Nr. 95. — Rok XIII. Czwartek. Warszawa, 17 maja 1906 r.

ROBOTNIK

Organ Polskiej Partji Socjalistycznej.

Wychodzi codziennie.
Cena prenumeraty:
w Warszawie i na prowincji:
tygodniowo 12 kop. . . . . 15 kop.
miesięcznie 45 „ . . . . 60 „
Pojedyńczy Nr. 2 kop. . . . . 3 kop.

Prenumeratę przyjmują wszystkie nasze organizacje partyjne oraz pojedyńczy członkowie.

Z Redakcją i Administracją porozumiewać się można za pośrednictwem miejscowych Komitetów Robotniczych.

Proletarjusze wszystkich krajów, łączcie się!

Próżne gniewy „złośliwego karzełka“.

Co czas jakiś panowie z S. D., zazwyczaj i tak niełaskawi na P. P. S. wdziewają na się maskę wielkiego gniewu, jak niegrzeczne dzieci — krzyczą, hałasują. W artykulikach, zdradzających chronicznych i nieuleczalnych grafomanów, u których bezczelność zastępuje talent, a wymysły zastępować mają argumenty — pienią się niby w ataku delirjum alkoholicznego to na program, to znowu na taktykę P. P. S. W artykułach tych niema innych znaków pisarskich, jak tylko „wykrzykniki“ i „pytajniki“. Wykrzykniki — to mają być zatrute strzały, które przeszyć mają serce P. P. S. a pytajniki, to pętelki, na których zawiśnie w przedśmiertnej agonii ta znienawidzona od S. D.— Polska Partja Socjalistyczna. Grafomanów z S. D. trapią okrutne sny. Cóż my winni, że rzeczywistość karze nierozumnych manjaków? Strzały były papierowe; pętelki papierowe. A P. P. S. żyje jak przedtym, bo żyje proletarjat Polski.

Teraz znowu postawiono szubienicę i wykonano wyrok śmierci. Za co? P. P. S. urządziła demonstrację w dniu 10 maja. Więc S. D. jest przeciwniczką demonstracji? Ta sama S. D., która nie przestaje w swoim, na podobieństwo „Kurjera Porannego“ skandalicznie redagowanym „Sztandarze“ głosić, że ona jedna w tym kraju umie i chce robić rewolucyjne demonstracje. Ta sama S. D., która przed rokiem zaledwie 1 maja 1905 roku zarządziła demonstrację, wyprowadziła na ulicę bezbronnych, a gdy żołdactwo carskie zmasakrowało ich, wymierzenie kary pozostawiła wspaniałomyślnie P. P. S., wiedząc, że gdy idzie o krew robotniczą P. P. S. nie będzie pytała, czy pod jej znakiem, czy też pod znakiem S. D. padli robotnicy. Dzisiaj głosi co innego. Wtedy usłyszeliśmy o polityce nieszczędzenia sił robotniczych. Dziś znowu — słyszymy odwrotną teorją. Ludzie przezorni mają teorje na każdy wypadek. A gdy się niema przekonań, ani ustalonych poglądów wtedy najłatwiej z wczorajszego „tak“ zrobić dzisiejsze „nie“ i naodwrót. Zdarza się w cyrku widzieć klownów, którzy robiąc koziołki naprzód, sekundę później powtarzają ten sam ruch w tył. I sami śmieją się najwięcej z... dowcipu swego.

Nie koniec jeszcze gniewu „złośliwego karzełka“. Nie tylko że P. P. S., zgodnie zresztą z zeszłoroczną taktyką S. D., źle uczyniła, demonstrując 10 maja, ale co więcej, nie miała prawa tego czynić, albowiem bojkotowała Dumę tylko jedna S. D. — P. P. S., wyznać należy, nie tłukła luster w Resursie obywatelskiej, nie narażała pleców towarzyszów swoich na uderzenia kijów burżujskich, nie przypieczętowała tego niepotrzebnego „protestu“ śmiercią towarzysza! Cóż począć? Wyznajemy, żeśmy tego głupstwa, tego smutnego i tragicznego głupstwa nie popełnili. Umiejąc bowiem czytać ustawy polityczne i rozumiejąc polityką wyborczą rządu carskiego, zdając sobie sprawę z sytuacji rewolucyjnej w Rosji, rozumieliśmy, że wybory odbędą się i że my im nie zapobiegniemy. Bo jeżeli terror nasz odstraszy połowę czy trzy czwarte wyborców, to jedna czwarta wybierze z pośród siebie pod osłoną bagnetów carskich żądaną ilość posłów. Chodziło nam jednak o to, aby proletarjat nasz w żadnym razie ręki nie przyłożył do zbudowania carskiej Dumy i dlatego rozwinęliśmy szeroką akcję przeciwko wyborom. Drukowaliśmy artykuły we wszystkich pismach partyjnych, zwoływaliśmy setki wieców, wydaliśmy dziesiątki odezw, broszur i t. p. Protestowaliśmy tedy tak, jak uświadomieni socjaliści protestować zwykli i żaden robotnik z pod znaku P. P. S. nie głosował 20 kwietnia. Kiedy jednak 10 maja Duma stała się faktem, kiedy, co gorsza, niektóre partje socjalistyczne rosyjskie zaczęły potępiać taktykę bojkotu Dumy — uważaliśmy, że należy zaprotestować przeciwko niej, jako parodji parlamentu ludowego. Każdy, kto umie myśleć politycznie, zrozumie łatwo źródło demonstracji naszej 10 maja. I każdy socjalista wytłómaczy to panom z S. D. z wyjątkiem „mieńszewików“ z S. D. rosyjskiej. Czyżby już u nich nasi socjal-demokraci brali korepetycje w przedmiocie rewolucji?

Wyznać też musimy, że nie mamy, co prawda, na sumieniu śmierci towarzysza Kornackiego co zginął na Pradze w obronie głupiej i przewrotnej polityki S. D., ale — z tego powodu właśnie zostaliśmy dzisiaj ponownie powieszeni na papierowej szubienicy esdekowej.

Nie koniec jeszcze. Jak dotąd można było folgować sobie i drwić nieco z bezbronnej złości karzełków. Ale są sytuacje, gdzie ironizować nie wolno.

Autor artykułu „Czerw. Szt.“ ośmiela się zwalać na nas odpowiedzialność za śmierć towarzysza robotnika, zabitego w Łodzi z ręki P. P. Sowca. Stała się straszna zbrodnia; bolejemy nad nią, ani chwili nie wahamy się potępić czyn towarzysza naszego.

Czemuż to jednak S. D. zamilcza, że to pierwszy esdek położył trupem naszego towarzysza, czemu nie powstrzyma od bratobójczej walki swoich zbyt gorliwych wyznawców?*)

Na dzisiaj będzie dosyć. Z wstrętem bierzemy pióro do ręki, aby piętnować głupotę, kłamstwo, wystąpki S. D. W wielkiej chwili historycznej, w roku Rewolucji zamiast walczyć z przemożnym wrogiem, z rządem carskim i burżuazją, która dziś, jutro stanie się rządem — tracić musimy czas i energię na zwalczanie grafomanów z „Czerwonego Sztandaru“ a którzy mienią się być przedstawicielami proletarjatu rewolucyjnego. Unikamy tej polemiki; wstyd nam trochę za naszych towarzyszy — robotników z pod znaku S. D. przeciwko którym bądź co bądź występować musimy, broniąc się przed napaściami ich literatów. Atoli zarzutu czynić nam nikt nie może. Nigdy nie wystąpiemy zaczepnie. Często nie jeden atak przemilczamy. Mniejsza o to, mówimy. Niechaj się wysapie i wykrzyczy zdziecinniały karzełek. Tembardziej, że taktyka rewolucyjna i proletarjacka S. D. ulega ciągłym zmianom i wahaniom.

Taktyka z dnia „wczorajszego“ ulega zasadniczej zmianie „dzisiaj“ i polemizować z nią nie należy, bo stała się już przeszłością. Bywają jednak chwile, gdy nie sposób jest uchylić się od obowiązku powiedzenia prawdy. Musieliśmy dzisiaj opanować wstręt do polemiki z grafomanami z pod znaku S. D. Nie wyczerpaliśmy zresztą tej polemiki i będziemy musieli wrócić do niej w najbliższej przyszłości.

Nie gniewaj się, złośliwy karzełku! Od gniewu, złości, kłamstwa, od wymysłów i kalumnji nie urosną szeregi S. D., i powodzenie P. P. S. nie stanie się mniejsze!

*) W tej sprawie umieścimy wkrótce korespondencje z Łodzi.

Koniec Konstantinowa.

Nazwisko jego starczyło w Warszawie za symbol wszystkich bezeceństw, jakie popełniała i popełnia biurokracja carska. Łapownictwo i inne wyrafinowane okrucieństwa, bezczelność, arogancja i to poczucie brutalnej siły, które nie cofnie się przed niczym—zrobiły z Konstantinowa bohatera epoki Witte-Durnowo. Znęcał się nad wszystkimi, kto mu wpadł w ręce, pastwiąc się ze szczególną nienawiścią nad proletarjatem żydowskim. On to na ulicy kazał rewidować tysiące osób, stojąc jak wielki wódz rakaży z głową dumnie podniesioną i tylko palcem wskazując swoje ofiary. On sam własnoręcznie bił i maltretował te ofiary w cyrkule, on wreszcie był jednym z wykonawców piekielnych pomysłów Grina przy torturowaniu towarzyszy naszych w Ratuszu warszawskim.

To też z pomiędzy wielu znienawidzonych łotrów policyjnych każdy mieszkaniec Warszawy chętnie przyznawał mu... bombę pierwszeństwa. Bombę, gdyż dla kuli rewolwerowej był niedościgłym ten kacyk, otoczony bezustannie zgrają najwytrawniejszych szpicli. Aż bomby trzeba było, aby łotr Konstantinow obecnością swoją na ulicach Warszawy przestał obrażać poczucie sprawiedliwości każdego jej mieszkańca...

Sprawca zamachu, nazwisko którego w swoim czasie ujawnimy, jedną tylko miał troskę — aby nie było ofiar niewinnych. Z narażeniem własnego życia wybrał broń i chwilę najniebezpieczniejszą dla siebie, ale za to od bomby zginął jeden tylko skazany na śmierć łotr, i nikt nie został ciężko raniony. Mówią o kilku trupach i kilkunastu rannych. Dziesiątki rannych i zabitych — o których donoszą pisma — to ofiary rozbestwionego żołdactwa, strzelającego do tłumu!

Cześć pamięci bohatera!

„Socjalpatrjoci“ zagranica.

Z powodu święta majowego niemiecka partja wydała odezwę, z której przytaczamy miejsca dla nas najbardziej ciekawe, bo rzucają światło na zapatrywania towarzyszy niemieckich na kwestję stosunku proletarjatu do patrjotyzmu. Ustęp ten brzmi:

„Wystąpienie proletarjatu w dniu 1 maja będzie

najbardziej energiczną demonstracją na rzecz powszechnego pokoju.

Jednakże twierdzenie, że proletarjat socjalistyczny jest skutkiem tego nie patrjotycznym—jest bezczelnym kłamstwem! Nie! uważa on za punkt honoru uczynić naród wielkim. I to w jeden jedyny godziwy sposób: przez podniesienie ludowego dobrobytu, przez czyny kultury i umoralnienia.

Proletarjat odczuwa jako palącą hańbę narodową fakt, że większość narodu żyje w fizycznej i duchowej nędzy, że jest usuniętą od korzystania ze wszelkich dóbr kulturalnych. Socjalizm chce uczynić proletarjusza, z tępego niewolnika pracy, człowiekiem, który dobrowolnie i z radością służy szczęściu własnemu i społeczeństwa..."

Jednocześnie partja zjednoczona francuska pisała w swojej odezwie przedwyborczej:

„Trzeba, aby Międzynarodówka robotnicza działała i powstała, aby ocalić za jednym zamachem niepodległość narodów i pokój wszechświatowy. Trzeba, aby zapewniła przy nieskazitelnej wolności narodów wolność rozwoju wszechświatowego proletarjatu!..."

Z prowincji.

Płock, 11 Maja. Niezwykły tryumf święciła burżuazja płocka dnia 10 Maja. Nareszcie, mówiła ona, po długich, uporczywych walkach z proletarjatem, po wymordowaniu dziesiątek tysięcy ludzi, carowi udało się złamać ruch rewolucyjny, stłumić w zarodku wszelki objaw protestu i niezadowolenia. „Nareszcie mamy Dumę!" I otóż dla wyrażenia tej radości urządziła narodowo-demokratyczną galówkę: place zostały przystrojone flagami, jaśniały tysiącem lampek. Burżuazja tryumfowała, ale proletarjat zniweczył ten tryumf. Od samego rana stanęły fabryki. Na placu tumskim zebrani robotnicy i młodzież urządzili demonstrację. I podczas gdy burżuazja w kościołach zanosiła błagalne modły do Boga za cara, proletarjat płocki demonstrował z pieśnią na ustach, z okrzykiem protestu przeciwko oszukańczej Dumie. Więc przedwczesny był wasz tryumf, panowie. Błogie nadzieje przyszłego spokoju rozwiały się, w uszach waszych świszczą groźne okrzyki: „Precz z carską Dumą! Niech żyje rewolucja!"

Częstochowa, 13 Maja. Pochowaliśmy dzisiaj naszego towarzysza Mędraszka, który zginął 10 Maja. Pogrzeb miał się odbyć wczoraj i byłby bardzo liczny, bo zawiadomiono wszystkie fabryki i wielu towarzyszów zwolniło się z roboty, a Częstochowianka zupełnie stanęła od południa, ale ksiądz stanął na przeszkodzie. Obraził się za to, że podczas eksportacji zwłok śpiewano „Czerwonego" i odmówił wyprowadzenia zwłok.

Dopiero w niedzielę przebłagany ksiądz wrócił nareszcie, doczekawszy się licznej asystencji dragonów, którym przyrzekł, że zwłoki doprowadzi do przejazdu.

Za trumną szło nas niewielu, około 300 osób; w drodze prześpiewaliśmy jedną strofkę „Czerwonego". Na cmentarzu gromadka nasza znacznie wzrosła — do 600 ludzi. Dwóch towarzyszów przemówiło parę słów nad grobem, wznoszono okrzyki. Na powrotnej drodze znowu śpiewaliśmy. Część osób weszła do fabryki, gdzie pracowali towarzysze żydzi i tam odbyła się okolicznościowa masówka.

Siedlce, 10 maja. W sprawie protestu przeciwko Dumie carskiej rozpowszechniliśmy odezwy C. K. R. i Siedleckiego Komitetu Robotniczego. Dnia 10 maja na szosie Łukowskiej, na słupie telegraficznym powiewał sztandar P. P. S. z przyczepionym pudełkiem—„fikcyjną bombą". Wieść o zawieszonym sztandarze momentalnie rozeszła się po całym mieście. Sztandar powiewał do godz. wpół do 9-ej.

Pracownicy robót ziemnych przy budowie kolei z okrzykami: „Precz z Dumą carską" demonstracyjnie porzucili pracę.

Po obiedzie urządziliśmy zebranie na szosie. Po krótkim przemówieniu towarzysze odśpiewali strofę „Czerwonego" i z okrzykami: „Precz z Dumą carską" — rozeszli się.

Około godz. wpół do 7-ej na znak protestu niszczono flagi — oznaki carskiej władzy.

W sprawie Kazaneckiego i Skopowicza.

Kazanecki (pseud. „Kozak" i „Grzyb"), będąc członkiem naszej organizacji, za czyn niemoralny, popełniony w Łódzkim okręgu, został zawieszony w robocie partyjnej. Dobrawszy sobie kilku ludzi, stanął na czele tej bandy i zorganizował kilka napadów na dwory i plebanie w celach rabunku. Ponieważ podszywał się pod firmę P. P. S., został oddany pod sąd partyjny, który po szczegółowym rozpatrzeniu wszystkich zarzutów skazał Kaz. na karę śmierci, warunkowo, t. j. wykonanie wyroku postawił w zależności od tego, czy K. w przyszłości okaże poprawę.

Zawiadomiony o wyroku Kazanecki, wyjechał w Płockie. Tutaj zdemoralizowawszy Skopowicza (pseud. „Zdzisław") łącznie z nim próbował dokonać napadu, który się nie udał, a w projekcie miał cały szereg wypracowanych planów napadów na kantor bankowy, plebanię i t. d.

Co do zarzutów, tyczących się „Zdzisława" wyjawić ich nie możemy ze względów konspiracyjnej natury.

Wobec tych stwierdzonych faktów bandytyzmu wyrok z konieczności został wykonany.

Z dziedziny hańby.

Gdy lud roboczy występował na ulicę, gdy setki ofiar padało, narodowa-demokracja wskazywała na Dumę carską, jako jedyne zbawienie narodu.

„W Dumie my wam autonomję wywalczymy!" Tymi słowy durzono ciemne, nieuświadomione masy, na to magiczne słowo chwytano głosy wyborców. — Próżno świadomy swych celów i dążeń proletarjat protestował przeciwko wyborom, próżno ostrzegał, że prawo musi się stać siłą, by złamać siłę bezprawia, że carat tylko przed siłą ustępuje, a ci, co tej siły za sobą nie mają, z konieczności będą musieli czołgać się przed caratem, ustępować mu....

Zaprzeczali temu pachołkowie z narodowej-demokracji, dbający tylko o własne interesy, o krzesło poselskie. Cóż dziś jednak powiedzą? Powołają się na złożony memorjał o autonomji, w którym się na wiedeńskie powołują traktaty. Dopóki realnej nie reprezentują siły, nikt się z nimi nie liczy. Gdyby mogli się powołać na masy, gdyby na szalę mogli rzucić groźbę: „jeżeli nie dacie tego, co żądamy, sami to sobie weźmiemy", inny wynik miałoby głosowanie. Dziś i w Dumie reprezentują taką samą marnotę, jaką reprezentowali w kraju.

Gdy autonomję odrzucono — ulegli i nadal w Dumie pozostali. O większym niebezpieczeństwie pomyśleli — o wywłaszczeniu wszystkich właścicieli. I przemówił w ich imieniu — hrabia Potocki, w imieniu narodowo-demokratycznego Koła Polskiego — w obronie wielkiej własności rolnej. O tem pamiętał!

O cześć Wam panowie magnaci!

Z ROSJI.

O przebiegu święta majowego w Rosji nie posiadamy jeszcze szczegółowych danych. Jednakże na zasadzie telegraficznych wiadomości, możemy wywnioskować, że jeszcze nigdy w Rosji pierwszy Maj nie był obchodzony tak uroczyście, jak obecnie.

W Petersburgu strejkowało około 100.000 robotników w 500 fabrykach i zakładach przemysłowych. Ze wszystkich gazet ukazały się jedynie dwie: „Praw. Wiest." i „Nowoje Wremia".

Na setkach wieców przemawiali mówcy o znaczeniu święta majowego. Policja nie przeszkadzała wiecom, nie pozwalała jednak na urządzanie manifestacji. Z tego powodu nastąpiło kilka starć z kozakami i żandarmami. W Carycynie w czasie demonstracji strzelali kozacy, raniąc kilka osób.

Są wiadomości o powszechnym świętowaniu: z Wiatki, Krzemieńczuga, Sebastopola, Ekaterynburga i wielu innych miast.

Składki na strejkujących u Szajblera.

Kilku przedstawicieli komitetu strejkowego z Łodzi na wiecach, urządzonych w większych fabrykach Warszawy, wzywało do niesienia pomocy robotnikom Szajblera, walczącym z milionerami-wyzyskiwaczami. Robotnicy warszawscy dali liczne składki, które zostały wysłane na potrzeby strejkujących towarzyszów (bez różnicy partji, naturalnie). Pokwitowania będą ogłoszone w „Łodzianinie" numery tego pisma będą dostarczone do wszystkich fabryk, w których zbierano składki.

NEKROLOGJA.

Dnia 10 maja b. r. w walce bohaterskiej z wrogiem przemożnym poległ członek komitetu dzielnicy Wolskiej towarzysz nasz

Józef Kopiński,

znany w organizacji pod pseudonimem „Rekrut".

Przejęty sprawą wyzwolenia ludu roboczego już od lat dwuch blisko oddał się zupełnie i niepodzielnie walce rewolucyjnej pod czerwonym sztandarem socjalizmu i dnia 10 Maja pod sztandarem tym poległ, osłaniając demonstrację przed natarciem kozaków. Kiedy raniony śmiertelnie, nurzał się we własnej krwi, ostatnim wysiłkiem woli wyjął notes z adresami, którego zniszczyć już nie mógł, więc krwią własną zamazał adresy.

Cześć Ci, druhu serdeczny!
Cześć Ci, bojowniku prawy!

W Dąbrowie w dniu otwarcia Dumy zginął śmiercią bohaterską tow. **Edward Miętka,** zamordowany przez kozaków.

Cześć bohaterowi!

Niech imiona Wasze idą w dal!
Niech idą poprzez izby robotnicze, poprzez chaty i pola znojne!
Niech pieśń zemsty podnoszą!
Niech idą i zwyciężają!

Od Administracji.

Numer dzisiejszy wydajemy w nadzwyczaj ograniczonej liczbie egzemplarzy. — W celu uregulowania nakładu prosimy Tow. o natychmiastowe (nie później, jak do poniedziałku 21 b. m.), nadsyłanie zapotrzebowań i uregulowanie rachunku za otrzymane N-ry. Organizacjom tak miejscowym, jak i prowincjonalnym, które do poniedziałku nie nadeślą należnych sum, wysyłanie „Robotnika" zmuszeni będziemy wstrzymać.

Zwracamy przytym Tow. z prowincji uwagę, że dostarczanie im „Robotnika" codziennie i tegoż samego dnia, pociąga za sobą nadzwyczajne wydatki, które pokryć z prenumeraty będziemy w stanie tylko wtedy, jeżeli ilość żądanych egzemplarzy dla danej miejscowości będzie nie mniejsza 2.000. W przeciwnym razie wtedy tylko przyjmiemy na siebie terminowe (tegoż dnia) dostarczanie, jeżeli miejscowe organizacje gotowe będą pokryć nadzwyczajne koszta przesyłki. Pozostałym organizacjom wysyłać będziemy co kilka dni — zwykłą drogą.